Nr. 41. Racibórz, czwartek dnia 6go kwietnia 1893 r. Rok V.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.
Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny:
J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Co tam słychać w świecie.

Z **Rzymu** donoszą pod dniem 27 marca co następuje:

Dzień audyencyi dla pielgrzymki polskiej naznaczony został na 15 kwietnia. Oczekiwana jest ona bardzo życzliwie, a im będzie liczniejszą i świetniejszą, tem lepiej. Z niektórych sfer przychylnych dochodzą głosy, że byłoby dobrze, gdyby Polacy zakasowali niektóre pielgrzymki już odbyte, naprzykład węgierską.

Ojciec św., pomimo utrudzenia i wieku, czuje się tak dobrze na zdrowiu i siłach, że nie odmawia nawet audyencyi prywatnych. Wczoraj miała taką polska rodzina ks. Czartoryskich, książę Władysław z siostrą hrabiną Działyńską, księżna Marcelina i książę Marceli z żoną. Audyencya trwała przeszło godzinę.

Co do usposobienia Ojca św. względem Polaków, tak daje się ono określić; — Leon XIII mówił:

„Któż może przypuścić, żebym nie pamiętał, albo mniej pamiętał o narodzie polskim, który Kościoła nigdy nie odstąpił w pomyślności, a dziś nie odstępuje go w nieszczęściu i prześladowaniu? Jest mi tem droższy, że widzę pewne podobieństwo w losach jego i Kościoła i moich własnych. Podobny ucisk, podobne zewsząd niebezpieczeństwa. Niech w Polsce wiedzą, że nie opuściłem **nigdy ani jednej** sposobności, żeby Polaków bronić i żadnej nie opuszczę. Ale to powinni wiedzieć i rozumieć, że otrzymać i zrobić mogę tylko mało, bo znają przecież najlepiej trudności, z jakiemi mam do walczenia. Ale mimo to niech Polacy wytrwają i nadziei nie tracą, gdyż Bóg ich nie opuści!“

JEm. **Kardynał Dunajewski** miał kilka razy posłuchanie u Ojca św. NP. ks. Kard. wybiera się na spotkanie pielgrzymki polskiej do Loretu, zkąd chce z nią razem przybyć do Rzymu.

Wniosek stronnictwa **centrum** o zniesienie ustawy wyjątkowej przeciw Jezuitom przyjdzie w parlamencie niemieckim pod obrady w połowie kwietnia, a prawdopodobnie już w pierwszą środę po wakacyach świątecznych.

Antysemita **Ahlwardt** przebywa obecnie w Saksonii i wygłasza tamże przemowy na rozmaitych antysemickich wiecach i zebraniach. W tych dniach odbyło się pomiędzy innemi i w mieście Grossenhain wielkie zebranie antysemickie, na którem wygłosił Ahlwardt długą mowę i zaczepił w niej — jak się dowiaduje katolicka „Germania“ z wiarogodnego źródła — Centrum i Kościół katolicki. Powiedział on podobno pomiędzy innemi, że matka Centrum była córką żydowską.

„Jeżeli słowa te — pisze berlińska „Germania“ — mają jakikolwiekbądź sens, to może być tylko taki, że Ahlwardt miał na myśli Kościół katolicki jako matkę Centrum i Kościół ten nazwał córką żydowską.“

Nie wiedzieć jeszcze, czy wiadomość podana przez „Germanią“ jest prawdziwą, ale gdyby rzeczywiście tak było, to przydałaby się Ahlwardtowi nauczka, żeby Kościołowi katolickiemu dał pokój i nie dopuszczał się przeciw niemu takich wycieczek. Wolno mu żydków swoich obrabiać po swojemu, ale niech nie zawadza w Kościół.

Zmieniają się czasy, zmieniają i ludzie! **Bismarck** obchodził w sobotę dnia 1 Kwietnia 78 rocznicę swych urodzin. Dawniej wszystkie gazety sławiły go w dniu urodzin pod niebiosy, życząc mu wszelkiej pomyślności, dziś zaledwie jedna przypomniała sobie że to dzień urodzin Bismarcka, inne ani o tem nie wspomniały. Tak więc Bismarcka spotyka najsroższa dla wielkich ludzi kara, bo zapomnienie u swoich.

Żydzi z wielkim strachem przed **Ahlwardtem** żądają od swych posłów, aby ci głosowali za nowem prawem wojskowem. W ten sposób pragną sobie żydzi zaskarbić łaskę i opiekę rządu. Mądrzy jak zwykle!

Na dworze cesarza **austryackiego** w Wiedniu panuje zwyczaj, że cesarz sam w Wiel. Czwartek za przykładem Zbawiciela myje dwunastu starcom nogi. I w tym roku ceremonia ta odbyła się w zwykłym porządku. Około 10 godz. przybyło na salę 12 biednych starców, którzy dnia tego rano przystąpili do komunii św. Sala była zapełniona publicznością, nadto zebrali się na niej bardzo licznie jenerałowie, wysocy urzędnicy, polscy i węgierscy panowie w narodowych swych strojach. 12 starców posadzono przy jednym stole, przed każdym stał puhar cynowy, na którym był wyryty orzeł cesarski.

Około 11 godz. przybył sam cesarz Franciszek Józef na salę w towarzystwie wszystkich arcyksiążąt i otoczony liczną świtą dworską. Sam cesarz obnosił od starca do starca na pięknych starożytnych misach potrawy, które następnie zbierali znowu ze stołu arcyksiążęta.

Starcy przy stole potraw nie jedli, ale zapakowano je w naczynia, na których były wyryte herby cesarskie i odesłano starcom do domu. Potrawy były tylko postne. Do każdej porcyi dodano kilka flaszek wina.

Następnie położono na kolanach starców białe ręczniki, a jeden z urzędników dworskich zciągał im obuwie z nóg, kapelan dworski ks. dr. Swoboda śpiewał ewangelią, przypadającą na dzień ten, a cesarz Franciszek klęknął przed każdym starcem z osobna i każdemu umył nogi w asystencyi jednego z księży. Kiedy kapelan dworski skończył ewanielią, zakończyła się też ceremonia. Cesarz następnie powstał z ziemi i każdemu z starców zawiesił na szyji woreczek skórzany z pieniędzmi. Poczem cesarz opuścił salę a starców odwieziono w cesarskich powozach do domu.

Na tem ukończyła się wspaniała ceremonia.

W miejscowości Zalesiu w **Galicyi** stwierdzono znowu 3 wypadki cholery azyatyckiej. Podobno przywleczono ją z Rosyi.

Ministrowie **francuzcy** złożyli urzędy i to z powodu zatargu, jaki powstał pomiędzy senatem a parlamentem francuzkim. Rzecz tak się miała: Senat odesłał do parlamentu etat, uchwalony już raz przez parlament a przekazany senatowi do rozpatrzenia, robiąc w nim pewne zmiany. Senatowi zaś przysługuje prawo albo przyjąć etat uchwalony przez parlament, albo odrzucić go w całości. Senat tego nie zrobił, ale poszedł dalej i poczynił w etacie zmiany i podał warunki, pod któremi ma być etat przyjęty. Parlament na propozycye senatu zgodzić się nie chciał, oświadczając, że nie przysługuje mu prawo robienia jakichś zmian. Wolno mu tylko sprawę jakąkolwiekbądź, uchwaloną przez parlament, albo przyjąć, albo odrzucić. Zmian zaś żadnych czynić mu nie wolno. Wobec takiego oświadczenia parlamentu rząd francuzki wziął w obronę senat i stawił wniosek, ażeby przejść do porządku obrad. Wniosek rządu przepadł i z powodu tego ministrowie podali się do dymisyi.

W mieście Malatia w **Armenii** było 30 marca straszne trzęsienie ziemi. Zawaliło się w gruzy około 8000 domostw. Około 150 wielkich magazynów z wszystkiemi towarami zostało doszczętnie zniszczonych. Wszystkie kościoły, szkoły i inne większe zakłady stały się jedną kupą gruzów. Zabitych zostało około 130, ciężko rannych przeszło 50 osób. Straty są okropne. Mieszkańcy uciekli z miasta i porozbijali na wolnem polu sobie namioty. Popłoch i zamięszanie są straszne, a bieda i nędza nie do opisania. Pomoc jak najspieszniejsza jest niezbędnie potrzebną.

W **Brazylii** w Połud. Ameryce szaleje znowu rewolucya. Rewolucyonistów liczą na 20,000. Są oni podobno dobrze uzbrojeni i stoczyli już kilka bitw zaciętych z wojskami rządowemi. Zewsząd donoszą o zwycięstwach rewolucyonistów nad wojskiem rządowem. W 2 prowincyach są rewolucyoniści już panami kilku większych miast, z których urzędnicy i wojsko pouciekało. Pomiędzy spokojnymi obywatelami panuje wielkie zaniepokojenie i zamięszanie, inni natomiast łączą się z rewolucyonistami i razem z nimi występują zbrojnie przeciwko wojsku.

Jaki koniec weźmie rewolucya, na razie nie wiadomo, ale to pewna. że nie skończy się tak rychło, bo rewolucyoniści są dobrze uzbrojeni i zorganizowani i jak słychać, nie okazują najmniejszej chęci do poddania się.

Młode pokolenie a socyalna demokracya.

Znana to rzecz od dawna, że socyalnej demokracyi nie tylko chodzi o polepszenie materyalnego położenia robotników, bo o to się starają wszyscy uczciwi chrześcijańskich zasad ludzie, ale, że wrogo jest ona usposobioną dla wszystkiego, co istnieje w duchu chrześcijańskim, w porządku przez Boga ustanowionym. Coraz bezwzględniej występuje sycyalna demokracya po za ekonomicznemi dążnościami przeciw instytucyom chrześcijań-

skim. Coraz porządliwszem rzuca okiem na ognisko rodzinne i wychowujące się tam młode pokolenie. Wiedzą zwolennicy przewrotu dobrze, że jeżeli do tych ognisk złowrogi swój wpływ wniosą, jeżeli zawładną sercami młodemi, wtedy wyrośnie całe pokolenie socyalno-demokratyczne, a przyszłość do niego należeć będzie.

Starają się tedy wciągnąć rodziny całe a przez nie rozwijające się dopiero dzieci do swego zaczarowanego koła. Coraz częściej w ostatnich czasach przeciwstawiają piśmidła socyalno-demokratyczne chrześcijańskiej rodzinie i chrześciańskiemu małżeństwu rodzinę i małżeństwo w duchu socyalno-demokratycznym. Czytać można w gazetach tej barwy ogłoszenia o „czerwonych chrzcinach“, „czerwonem weselu“, i czerwonej komunii“. Jedna z gazet socyalno-demokratycznych oświadcza z powodu listu pasterskiego ks. Biskupa trewirskiego o mieszanych małżeństwach, że się zgadza na tę zasadę, aby w małżeństwie mąż i żona mieli jedno zdanie, ale naturalnie w duchu socyalnej demokracyi. „Duch socyalistyczny winien przenieść się z ojca na innych członków rodziny, w pierwszym rzędzie na matkę: wiele jest bowiem małżeństw, w których mąż wyznaje szczerze swe zapatrywania socyalistyczne, podczas gdy żona i dzieci żyją w dawnej ciemnocie. To są mięszane małżeństwa w naszem znaczeniu.“ Wzywają tedy mężów, by zwrócili swą uwagę na socyalistyczne wychowanie; jeżeli tego nie dopilnują, to prędzej czy później przyjdzie im za to żałować. „Trudnym nie jest socyalistyczny sposób wychowania,“ mówią oczywiście, aby szerzyć nienawiść w różnych kierunkach, pogardę powagi Boskiej i ludzkiej, do tego nie potrzeba przygotować ani pozytywnych wiadomości, bo metoda wychowania socyalistycznego w porównania z metodą chrześciańską znaczy tyle, co rozrywanie stojącego domu w porównaniu z budowaniem tego domu. Aby się zaś pozbyć zmudnej pracy i przygotowań dla wychowania, korzysta się z poszczególnych przypadków, które się dadzą wyzyskać na rzecz przewrotu, uogólnia się te przypadki i szkaluje się całość, robi się z wyjątków regułę i wyciąga z niej wnioski. Taką jest zawsze metoda socyalno-demokratyczna.

W podobnym duchu odzywa się, tylko wyraźniej jeszcze, inna gazeta socyalistyczna: „Jest to rzeczą pożałowania godną, że towarzysze z taką lekomyślnością zaniedbują oświecać najbliższe sobie istoty, członków swej rodziny. A jest to przecież pierwszym obowiązkiem socyalnego demokraty, wychować pokolenie wolne od zastarzałych przesądów, które ludziom żyjącym dopiero po uciążliwych walkach i przykrościach udało się odrzucić. Tych walk wewnętrznych można i trzeba oszczędzić dostarczającemu pokoleniu; dzieciom zdeklarowanego socyalisty muszą być niejako z mlekiem macierzyńskiem wpajane wzniosłe zasady solidarności, międzynarodowości i w ogóle socyalizmu, aby kiedyś wstąpiły w życie od razu jako pionierzy stałych zasad i pełni ofiarności dla swej sprawy, i aby ich nie musiano sobie z trudem zdobywać. Kto ma za sobą kobiety a mianowicie młodzież, temu się należy przyszłość, temu zwycięstwo. Rodzice socyalno-demokratyczni, weźcie to sobie do serca!“

Tak piszą gazety socyalistyczne!

Nie trudno sobie wystawić, jakieby to pokolenie wyrosło przy takiem wychowaniu! W jakiem położeniu znalazłaby się żona — matka, mająca jeszcze w sercu poczucie religijne, gdyby ją mąż zmuszał do wyznania tak przewrotnych zasad i gdyby własnemi musiała patrzeć oczyma, jak mąż i ojciec małe jeszcze jej dzieci, skoro tylko do pierwszych pojęć staną się zdolne, przyucza do szyderstwa i bluźnierstwa przeciw tym zasadom, które każdemu chrześcianinowi świętemi i drogiemi być winny. Socyalna demokracya, jakkolwiek wytyka innym nietolerancyą, sama nie zna tolerancyi, dla niej wszystko, co się z jej dążnościami nie zgadza, jest głupotą, przeciw której walczyć trzeba wszelakiemi środkami.

Pełno sideł na dzieci. Już od lat dawnych ukazywały się tu i owdzie książki dla dzieci w duchu socyalno-demokratycznym. Na sejmiku w Erfurcie postanowiono systematycznie się zabrać do tej sprawy i stworzyć całą literaturę socyalno-demokratyczną dla młodzieży. Pisma i książki dla dzieci mają być teraz za bezcen rozrzucane w szerokich warstwach ludności, z rąk rodziców mają je odbierać dzieci lub na odwrót przez dzieci mają się dostawać do rodzin robotników, małych rzemieślników i urzędników. Znaleźli się i znajdują się nadal ludzie z talentem, którzy się dają użyć do tej złowrogiej pracy, którzy albo sami pisać będą, albo też przerabiać znane już rzeczy w duchu i tendencyi socyalno-demokratycznej, jak się wyraża dr. B. Wille w swem piśmie dla młodzieży, „ze stanowiska najswobodniejszego myślenia i w kierunku nowożytnego ruchu robotniczego.“

Socyalno-demokratyczny autor pism pedagogicznych, E. Sack, pisząc o usługach szkoły na rzecz wolności, tak mówi:

„Kto kiedykolwiek występuje za sprawiedliwością, ten największe swe nadzieje w dzieciach pokłada, które mu się przedstawiają jako pierwsi i najwierniejsi obywatele nowego porządku świata.“

Ta nauka nie powinna iść w las także i dla pisarzów chrześcijańskich, którzy również o dzieciach pamiętać winni i pisać dla nich rzeczy także z uwzględnieniem nowego prądu i ducha czasu ze stanowiska chrześciańskiego. Ważną jest rzeczą, aby dzieci zupełnie nieprzygotowane nie dały się, nie dorosłszy jeszcze zupełnie, olśnić pozorną uczciwością socyalnej demokracyi i nie wpadły w jej matnią.

(Dokończenie nastąpi).

KORESPONDENCYE.

Bojanów, dnia 4 kwietnia.

Miesiąc za miesiącem upływa, wybory się zbliżają, a jeszcze nikt z nas nie wie, co będzie, jakiego kandydata nam postawią, — albo czy sami sobie kandydata postawimy. A przecież my Raciborzanie nie od dzisiaj się o prawa nasze dopominamy.

W okolicy naszej wiadomo, że już w roku 1884, w miesiącu, zda mi się, wrześniu, napisał do „Katolika“ ktoś z Bojanowa, że lud polski powinien wybierać tylko takich ludzi na posłów, którzyby się z polskim ludem górnoszląskim nietylko w polskim jego języku rozmówić mogli, ale którzyby zarazem zupełnie jego przekonania podzielali. Tenże korespondent już wówczas na posła w Raciborskiem życzył sobie pana Majora Szmulę. Niestety już wtedy to odezwanie się korespondenta poruszyło do żywego umysły pewnych osób, które posunęły się tak daleko, że korespondentowi nawet prokuratorem groziły, do czego najmniejszego nie miały prawa. Taka to u nas była wtedy wolność głosu, wolność sumienia! To też dzisiaj, gdy mamy własne pismo, gdyśmy już więcej samodzielności nabrali, gdyśmy się już na gorącem poparzyli, — i na zimne dmuchać będziemy, to jest nie damy się już zbyć żadnemi pięknemi obietnicami, lecz żądać będziemy najzupełniejszego równouprawnienia. A przecież ludzi na posłów mamy dosyć. Najodpowiedniejszym, najmilszym byłby i dziś dla nas pan major Szmula, a jeźli go Bytomiacy puścić nie zechcą, to w takim razie życzymy sobie tylko takiego, który pod każdym względem zdanie p. Majora podziela i w myśl jego postępuje. Innego nie. Niech to sobie panowie, którzy u nas wyborami kierują, dobrze spamiętają. Poznałem na zebraniu Pomocy naukowej w Raciborzu pana nauczyciela Robotę z Prudnika. Godny to pan, a wierny nasz brat, więc i ten mógłby posłować. Zresztą w naszym powiecie mamy p. Dr. Rostka, pana Siarę i innych; więc właściwie nie potrzebujemy szukać daleko. Dobrzeby jednakże było, gdyby tak zwołano niezadługo już zebranie, na którem byśmy się porozumieć mogli.

Takie moje zdanie!

Wojtek Jarmarcznik.

(Dokończenie.)

— Wypierze się! wypierze się! — wołała z gniewem i płaczem pani sędzina — ty myślisz, że tylko powalana?! Ten kiep przecież, jak koń podkuty! Widzisz dziury? Ty nigdy serca dla mnie nie miałeś i nie masz!! . . .

I wybiegła z kancelaryi, jak oparzona. Sędzia wstał, drzwi otworzył, wziął Wojtka za kołnierz i wypchnął na korytarz, potem wyprawił tak samo policyanta.

— A co? — powtarzał sobie Wojtek — wracając uspokojony do fury — ja to zawsze mówiłem, że baby gorsze od chłopów. Ta sędzina, to jakby moja Jagna! A niechże ją kule biją! Jeszcze gorsza! A co za człowiek ten sędzia! Jaki to ludzki pan!

Konie zastał Wojtek, jak je zostawił pod Mortkowego zięcia chałupą: pozakładały łby na siebie i oganiały się robactwu łbami, nogami i ogonami. Skoczył zaraz do masarki, targu dobił, sadło wziął, przyniósł do koni, wsadził do worka i położył na wozie. O zwiezieniu siana nie mógł już myśleć, bo słońce miało się już ku zachodowi, a do domu opętane dwie mile. Chciał przynajmniej na czas wrócić i dlatego się spieszył. Choć mu się jeść i pić chciało, nie zatrzymywał się w mieście. Wziął sobie u Mortkowego zięcia trochę wódki do flaszeczki, konie zaciął i ruszył w drogę. Nawet za miastem nie brał się do jedzenia i picia.

— Tu dobra droga — myślał sobie — to trzeba popędzać; jak się dostanę pod las, na piaski — konie pójdą wołowego, a człowiek się pożywi.

Żeby do domu prędzej się dostać, puścił się Wojtek bocznemi, chłopskiemi drogami i za jakie dobre pół godziny był już tam, gdzie miał wołowego jechać. Zaraz też pociągnął z flaszeczki raz i drugi, dobył z za pazuchy chleba, ukroił sobie kawałek, jechał wołowego i jadł. Po jedzeniu pociągnął jeszcze z flaszeczki, gębę rękawem utarł i jechał dalej wołowego, bo nie można było inaczej. Wnet przyszła mu na myśl zła sędzina, nie lepszy policyant, dobry sędzia — zamyślił się i zaczęło go coś, jakby na sen zbierać. Kiwnął się kilka razy, potem sobie lepiej usiadł — bat usunął mu się z ręki, potem lejce; głowa sparła się na półkoszku, coraz pewniejszy sen go ogarniał i zaczął wreszcie tak chrapać, jakby miał za to z tysiąc talarów dostać. Żeby był miał te konie, kiedy to prosię do Rozwadowa wiózł i na zająca polował, byłyby się z pewnością zlękły i, Bóg wie, gdzie Wojtka poniosły. Ale tamte sprzedał, bo z nimi i na jarmarkach był wielki kłopot: nigdzie ustać nie mogły; te zaś cierpliwe na stanie. Szły jakiś czas coraz wolniej, potem skręciły nad rów i zaczęły gryść trawę, pociągając od czasu do czasu wóz za sobą. Już szarzeć się zaczęło, a Wojtek ciągle chrapał.

Nadszedł wreszcie od miasta jakiś obdartuśnik. Już miał wóz minąć — nagle stanął — obejrzał się dokoła i na palcach, cichuteńko zbliżył się do fury. Przypatrzył się dobrze Wojtkowi, uśmiechnął się i, jak jaki rewizor, wziął się do przeszukania wozu. Znalazł worek, pomacał, wyjął sadło, wsadził do swego miecha, worek cisnął na ziemię, oglądnął się dokoła, jeszcze raz na Wojtka popatrzył, jeszcze raz się uśmiechnął, potem buchnął w las i przepadł.

Wojtek wciąż chrapał, a konie gryzły dalej trawę. Byłby może tak przenocował, ale nadbiegł Mendel z Osiny. Żydzisko pędziło, że mu się aż pejsy trzęsły, bo już dobrze się zmroczyło, a w lesie o przypadek jaki nie trudno. Ogromnie się też ucieszył, gdy Wojtka spotkał; zaraz go obudził, bo był pewny, że go na furę weźmie.

— To ja spał? — rzekł przebudzony Wojtek — a niechże cię kule biją!

— Aj! Wojtku — prawił Mendel — co by to z wami było, żeby nie ja! Niechby wilk wyszedł . . . .

— Eee! wilk jak wilk, co tam wilk, ale niechby tak djabli — Boże odpuść grzech — przynieśli złodzieja na konie! No, siadaj za to, Mendlu, na furę!

Żyd wygramolił się na wóz, Wojtek przeładował konie i już miał także siadać, ale wlazł na worek.

— A to co? — powiada — czy to Mendlu, nie twój worek?

— Coby mój tam robił? — odparł Mendel — ja mam swój na plecach.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 5 kwietnia 1893.

— **Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

Ofiarę

na pomoc naukową dla szląskiej młodzieży polsko-katolickiej pod opieką błog. Czesława złożyli:

P. p. Walenty Klima z Piszcza 50 fen.; pan K. Fr. z Starejwsi 1 mrk. Razem mrk. 1,50 fen.

— **Zmiany w stanie duchownym:** Przew. ks. Kapelan Groszek przeniesiony został jako kapelan do Chrapkowic, a Przew. ks. Kapelan Bertzik z Chrapkowic jako drugi kapelan do kościoła św. Trójcy w Bytomiu. Administratorem tamtejszego kościoła św. Maryi mianowany został Przew. ks. Kapelan Stryczek.

— **Racibórz.** Podczas obu świąt wielkanocnych przewiózł płyt na Odrze razem 4102 osób, nielicząc osób, posiadających karty abonamentowe. — Pewien młody urzędnik skoczył onegdaj w zamiarze samobójczym z mostu kolejowego do Odry, ale został wyratowany przez rybaka Fischera z Ostroga. — Tutejsze dwa szwadrony ułanów opuszczą Racibórz dnia 1 Lipca 1895 roku. Zapewne cały pułk zostanie razem ściągnięty.

— **Za skuteczne popieranie języka niemieckiego** otrzymał nauczyciel Arndt z Nasielu 75 mrk., a nauczyciel Trojan w Creuzthal (?) pod Opolem 80 mk. nagrody.

— **Studzienna.** W nocy z piątku na sobotę zgorzała tu stodoła oraz dach domu posiedziciela pana Bernarda Franiczka. Ponieważ zabudowania te były tylko nisko zabezpieczone, poniósł właściciel znaczną szkodę. Na miejsce pożaru przybyły sikawki z Raciborza, Starejwsi i z Sudoła, — ale nieco za późno.

— **Janowice.** Razem z pielgrzymką polską przez Przew. ks. Smoczyńskiego prowadzoną wyjechali dziś do Rzymu z wioski naszej następujący pielgrzymi: Ignacy Baka z córką Katarzyną, Maciej Kwasigroch z córką Joanną, Tomasz Tebel, Marta Szudzich, Joanna Okręt, Jan Musialik z synem także Janem: a z Pawłowskiej parafii panowie Antoni Baka, Karól Cisz, Józef Wyrtki, Jan Musialik oraz Apolonia Walentowa. Pan Ignacy Baka z Janowic jedzie do Rzymu po raz czwarty, a pan Antoni Baka z Pawłowa po raz trzeci. Wszystkim pielgrzymom życzymy szczęśliwej drogi i jaknajszczęśliwszego powrotu.

Podnosi Wojtek z ziemi worek i poznaje, że to ten sam, w którym miał sadło. Nie chce oczom swoim wierzyć, przetrząsa całą furę — nie ma innego.

— Gdzież moje sadło? — woła nareszcie Wojtek po daremnem szukaniu.

— Jak to? Mieliście sadło?

— W tym worku, Mendlu, dziś kupiłem na jarmarku.

— Toście je, Wojtku, tyle widzieli! Musiał ktoś przedemną tędy iść. Jak to dobrze, że ja żyd; ta wasza Jagna pewnieby mnie posądziła. Ny! to przepadło! Jedźmy Wojtku, bo noc.

Jechali — Wojtek milczał, jak kamień. Na samą myśl, jak stanie przed Jagną, kotłowało i wrzało mu w głowie. Nie wiedział nawet, kiedy Mendel wysiadł w Osinie; nie wiedział także, jak do domu zajechał.

Z Jagną ciężka była przeprawa; już koguty na północek przepiały, a Wojtek oka nie zmrużył.

Nazajutrz w smutku wielkim ładuje Wojtek wóz po siano, a tu na jego podwórze wchodzi egzekutor z wójtem i przysiężnym. Za dług u Icka zapisali konie i krowę. . . . Wojtek stał, jak martwy, a Jagna płakała rzewnemi łzami, narzekając głośno na Wojtka i jarmarki.

Ano! Jak sobie kto podściele, tak się wyśpi!

KONIEC.

— **Busławice.** Już od dłuższego czasu wałęsają się po lesie należącym do Kuchelny cyganie austryaccy, którzy po okolicy kradą kury. A trudno ich się pozbyć, bo gdy którego schwycą i do granicy odstawią, to tenże leśnemi dróżkami zazwyczaj rychlej wraca do lasu kuchelnskiego, aniżeli ten, który go odtransportował. Dobrzeby było, gdyby władze raz porządną na tych włóczęgów zarządziły obławę.

— **Pilchowice.** Na tutejszym cmentarzu znaleziono przedwczoraj małe pudełko, a w niem nowonarodzone dziecko. Dziecko to żyło jeszcze chwilkę, potem umarło z wycieńczenia. Władze śledzą za matką nieszczęśliwego maleństwa.

— **Głogówek.** Podarte koperty listów pieniężnych, skradzionych w nocy z 27 na 28 Marca z poczty, jadącej na dworzec, znaleziono w pobliskim stawie młyńskim, zaś worek z listami zwyczajnemi w przykopie młyńskim. Razem skradziono 3500 marek. Złodzieja dotychczas nie schwytano, chociaż dyrekcya pocztowa wyznaczyła 150 mk. temu, kto dopomoże do wyśledzenia i schwytania złodzieja.

— **Gliwice.** Gospodarze z Trynku odbyli onegdaj doroczną procesyą Wielkanocną wkoło pól swoich. — Pewien woźnica z Szczygłowic, upiwszy się, spadł na szosie Rybnickiej pod koła własnego wozu, które mu strasznie pogniotły całą twarz. Nieborak może życiem przypłacić pijaństwo.

— **Huta Bismarka.** Robotnicy z Huty Bismarka zamierzają sobie chorągiew sprawić i w kościele św. Jadwigi ją ustawić. W kościele naszym chorągwi pięknych znajduje sie niemało, a z napisów poznać można, że prawie wszystkie przez robotników zakupione. Jednę nawet sprawili robotnicy i urzędnicy z kolei żelaznej. Chociaż ci robotnicy są rozproszeni bardzo przy pracy, to jednak własny mają sztandar, pod którym służbę Bożą pełnią. To też nam smutno patrzeć, gdy się tak wszyscy inni robotnicy wkoło swych chorągwi skupiają, a my robotnicy z Huty Bismarka nie mamy własnej i chodzimy jak owce bez przewodnika. Dzieje się nieraz podczas procesyi w koło kościoła, albo podczas procesyi na Boże Ciało, że jesteśmy rozproszeni Bóg wie gdzie. Zbieramy już ofiary od 3 miesięcy, ale dopiero mamy 180 marek zebranych, a ta suma jeszcze nie starczy. Pieniądze te złożono w trzech miejscowościach naszego werku, z innych zaś nic jeszcze nie wpłynęło. Proszę więc wszystkich tych braci robotników, którzy to jeszcze ani grosza na ten piękny cel nie dali, aby też rękę przyłożyli i wedle możności dawali. Jest nas przecie 1200 robotników, to możemy wspólnemi siłami sprawić piękną, bardzo piękną chorągiew i nie potrzebujemy się podczas procesyi tułać jak zbłąkane owce. Dalej więc do dzieła, robotnicy! Przecież taki datek drobny nas na głód nie narazi, a Bóg pobłogosławi nam za tę ofiarność!

— **Tychy.** W pobliżu Wartogłowca znaleziono martwe ciało mężczyzny, w którym poznano gospodarza Uszoka z Zawiści.

— **Mysłowice.** Straszne nieszczęście wydarzyło się w Brzezince. Weterynarz powiatowy p. Grasnik z Katowic przejeżdżał wczoraj przez wieś tę, jadąc na stronę austryacką do Wysokiego Brzegu. Podczas gdy p. Grasnik wstąpił do pewnego gospodarza, konie przestraszyły się czegoś i obaliwszy woźnicę, popędziły drogą, jak szalone. Idący tąż drogą górnik Schmidt wraz z dwoma dziećmi swemi, nie zdołał się wczas namknąć i został przejechany. On sam poniósł ciężkie uszkodzenia, (podobno ma cztery żebra połamane), jedno z dzieci poranione zostało tak ciężko, że po 2 godzinach umarło, drugie pewnie również Bogu ducha odda. Ludzie, którzy na wypadek ten patrzeli, opowiadają także, że i żona pana Grasnika wyrzuconą została z powozu, ale podobno nic jej się niestało. Konie uderzyły wreszcie dyszlem o drzewo i same stanęły.

— **Mysłowice.** Jak długo kot wytrzymać może bez jadła i wody? Na to pytanie mamy nową odpowiedź. Żona pewnego kupca tutejszego usłyszała, szukając czegoś na strychu, jakieś słabe miauczenie. Zdziwiona, zaczęła się rozglądać w koło i wreszcie odkryła owego kota miauczącego w skrzyni. Przypomniano sobie, że do skrzyni tej od 18 dni nikt nie otwierał, że przeto kot ów, dostawszy się do jej wnętrza przez przypadek, przez 18 dni musiał być uwięziony. Biedne kocisko strasznie wychudło, ale żyło i jeszcze dość żwawo z skrzyni wyskoczyło. Człowiek pewnieby tak długo bez jadła nie wytrzymał.

— **Gogolin.** Chociaż nasz czcigodny Duszpasterz w Odmęcie w pierwsze i w drugie Święto ostro przestrzegał parafian, aby w zakazanym czasie nie chodzili na publiczne zabawy i tańce, to jednak gdy w drugie Święto muzyka w sali piwiarni gogolińskiej do tańca zagrała, znalazło się niemało takich, którzy na te tańce poszli. A pomiędzy nimi był także pewien nauczyciel wraz z kilku dawniejszymi uczniami. Zły to przykład! Pewien ojciec musiał osobiście swego syna ztamtąd wypędzić. I cóż to mówić o tem?

— **Koziaszyja.** Na dworcu w Deutsch-Wette (?) przejechał pociąg garncarza Schindlera, który z Zabrza wracał do swoich do Koziej Szyi. Nieszczęśliwy takie poniósł rany, że w kilka godzin później umarł. Na szczęście zdołał jeszcze przyjąć ostatnie Sakramenta św. Sch. wysiadł na rzeczonej stacyi, spóźnił się z wsiadaniem i wskoczył na stopień wagonu, gdy pociąg był już w biegu. Przytem się poślizgnął i spadł pod koła. Własna tedy nieostrożność pozbawiła go życia.

„Bracia Rodacy! składajcie na pomoc naukową dla dziatwy waszej!“

Jeszcze czas odnowić przedpłatę!

Sprawa „Nowin“ — to sprawa polsko-katolickiego ludu górnoszląskiego!

Niechże każdy Czytelnik stanie się apostołem sprawy, za którą „Nowiny“ cierpią i walczą, niech rozszerza „Nowiny“, a przez „Nowiny“ szczerego i otwartego polsko-katolickiego ducha!

Każdemu, kto „Nowiny“ rozszerzać zechce, nadeślemy każdą ilość egzemplarzy darmo do rozdania.

Nowe ajentury oddamy chętnie tam, gdzie ich jeszcze niema.

Naprzód więc, w imię Boże! za święte prawa ludu polskiego!

Przedpłatę

na „Nowiny Raciborskie“ przyjmują niżej wymienieni Panowie:

W Raciborzu: p. K. Szmieszek, kupiec w Rynku; Hoszek na Ostrogu; Jakób Psota, kupiec na Ostrogu, Jurczyk, na Płoni; Pytlik, piekarz, Nowe Zagrody; Warzecha, Ul. Długa; Karól Wieczorek na Starejwsi; w Rogach p. Józef Ligocki; — w Biękowicach p. Elias; — w Bełźnicy p. Fr. Paloc; — w Gamowie p. Modlich; — w Lubomi p. Proks; — w Czernicy p. Józef Cebula; — w Niedobczycach p. W. Wieczorek; — w Naczysławicach p. Karól Kaczmarczyk; — w Raciborskiej Kuźni p. Fr. Kocur; — w Budziskach p. Grzesik; — w Gogolinie p. Porada i p. M. Florek — w Zaborzu pp. Karól Piecha, Józef Kura; — w Łabętach p. Marcin Szukała; — w Hajdukach p. Fran. Gruszka; — w Gliwicach p. Fran. Lyszczyna, p. Machula, p. Nieradzik, (Drahtfabrik Oberwerk), p. Fran. Ogaza (Drahtzug); — w Katowicach pp. M. Rzepka i p. Dudela; — w Rudzie p. Lesz; w Bytomiu p. A. Ziób; — w Królewskiej Hucie pp. Józ. Nowak i Jan Szeja; — w Szarleju p. M. Jasionowski; — w Radzionkowie p. F. Tyczka; — w Mysłowicach p. Januszewski. — W Kolonowskiej przy Wosowskiej kupiec p Stanisław Żyła; — w Biskupicach pan Franciszek Muszała, (skład obrazów); w Dolnych Hajdukach p. Józef Bańczyk; w Boguszycach p. Soboczyk; — w Kozłowej Górze p. Hojka; w Katowicach p. W. Szymkowiak; w Siemianowicach p. Franc Neumann, kupiec; w Załężu p. Ludwik Labus; w Hucie Bismarka p. Franc. Mrozek, kupiec; w Siemianowicach górnik p. Franc. Rzeźniczek; w Zaborzu-C p. Józef Kura; — w Karfie p. Paul.

W Westfalii p. Kutzok, Dellwig p. Borbeck, i p. Ludwik Procek w Bottrop.

Kalendarz świecki i kościelny.

Czwartek, dnia 6 Kwietnia św. Wilhelma m.
Piątek, „ 7 „ św. Donata i Rufina.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 30 Marca 1893 r.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	—,—	—,—	Mrk.
Żyto (rzż) „ „ „	12,50	12.75	„
Jęczmień „ „ „ (nowy)	11,00	12,00	„
Owies „ „ „ (nowy)	12,30	12,60	Mk.
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,00	1,20	„
Masło za 1 funt	1,10	1,40	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0.55	0.60	„

Ceny targowe gliwickie
z dnia 28 Marca 1993 r.

Pszenica biała, za 100 kilogr. 15,20—14,80—14,40 mrk.
żółtej za 100 kilogr. 15,60—15,10—00,00 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 13,30—13,00—12,80 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 13,50—12,50—11 40 mrk.
Owies za 100 kilogr. 13,60—13,20—12,80 mrk.
Groch za 100 kilogr. 15,00—14,00—13,00 mrk.

Mój skład wyrobów tkackich, sukna i płótna

znajduje się od 1 Kwietnia

na ulicy Długiej Nr. 14,

w lokalu J. Grenzbergera następcy.

Ludwik Hellebrandt

ul. Długa Nr. 14.

---

14 książek różnej treści

zamiast za 22 mk. i 25 fen. za tylko 3 mk. 50 fen.

1) **Trzy ustępy z powstania polskiego.** 1863—1867, przez E. Calliera, cena 4 mk. 50 fen.
2) **Poczye religijne.** Cena 2 Mk.
3) **Drzewo wisielca.** Powieść, cena 1 mrk.
4) **Podróż na wozie pocztowym,** czyli: **Nie sądź, czego nie znasz.** Cena 1 mk.
5) **Mądrość słowiańska.** Cena 50 fen.
6) **Poradnik gospodarski dla młodych gospodyń miejskich.** Cena 1 mk. 50 fen.
7) **Jan Mazepa,** tragedya w 5 aktach przez W. Bogdanko, cena 1 mk. 50 fen.
8) **Mezalians,** powieść, cena 1 mk. 50 fen.
9) **Dwie powieści** przez Błydowskiego. Cena 2 mk. 25 fen.
10) **Alojzy,** czyli: **zamek nad brzegami Baltyku.** Powieść, cena 2 mk.
11) **Pamiętnik Jenerała Jana Dąbrowskiego** i wojska polskiego. Cena 1 mk. 50 fen
12) **Żłobek,** przez Ks. Antoniego. Cena 50 fen.
13) **Miesiąc Maryi.** Cena 1 mk.
14) **Modlitwa,** jako wielki środek zbawienia, przez Ks. Delerta, cena 1,50 fen.

poleca

Księgarnia N. Kamieńskiego i Spł.

w POZNANIU (Posen) Bazar.

Na porto trzeba dołączyć 50 fen.

Obstalunki według miary wykonuje jak najszybciej!

5000

ubiorów dla konfirmandów i Panów, które dawniej kosztowały po 12, 14 i więcej mk.,

muszę teraz wyprzedać po 6, 8 i 10 mk.!

Polecam także mój

skład sukna i sztofów po cenach fabrycznych!

Józef Hacker

Racibórz, NOWE ZAGRODY, naprzeciwko alei do więzienia karnego, w nowo zbudowanym domu o trzech sklepach.

Przy zakupnie za 20 mk. zwracam koszta podróży w obrębie 3 mil!

Browar dawniej Wedekindta

w Raciborzu, dziś własność L. Häupla przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 5.

poleca swoje

piwo składowe

na sposób czeski warzone, oraz piwo ciemne, warzone na sposób monachijski, a doskonałe.

Firma: Czeski Browar L. Häupl.

Księgarnia K. Kozłowskiego w Poznaniu

poleca:

Deklamator polski: Cena 80 fen., z opr. 1 mrk. 10 fen. Jest to zbiór poezyi religijnych, narodowych i historycznych, stósownych do wygłaszania podczas uroczystości patryotycznych i rodzinnych, z dodaniem dyalogów i sztuczek teatralnych.

Historya polska, w pięknych przykładach przedstawiona. Cena 80 fen., z opr. 1 m. 10 fen. Pisma polskie polecają bardzo tę książkę, gdyż uczy miłości ojczyzny, zachęca do pracy, cnoty, nauki i oszczędności.

Podręcznik geografii ojczystej. 283 str. 50 rycin. 8 mapek. Cena 1 mrk. 25 fen., z opr. 1 mk. 50 fen. Z książki tej nabierze każdy dokładnej wiadomości o ziemiach polskich, — jest bardzo pouczająca. Dzienniki piszą o niej, że powinna się znajdować w każdym domu polskim.

Zamawiać u wydawcy pod adresem: **K. Kozłowski, Poznań,** (POSEN) ul. Długa 8.

Cygara uniwersalne,

1000 sztuk za tylko 10 marek rozsyłam za zaliczką pocztową (Postnachnahme)

Otto Kozlowski
Racibórz.

---

300 centnarów dobrego łącznego siana mam na sprzedaż.

Tomasz Kowol,
Wkie Gorzyce.
(Gross-Gorzütz), pow. Raciborski.

Do siewu

polecam wolną od jedwabnicy koniczynę (krasikoń), czerwoną koniczynę, białą, lucernę, wikę, groch, marchew, oraz wszelkie

nasiona ćwikły,

jak np.: „Klumpy“, „Mamut“, Oberdorfską, Leutewicką i t. d.

Józef Kachel,

RACIBÓRZ, ul. Długa.

Chłopiec,

syn porządnych rodziców, znajdzie w mym handlu towarów kolonialnych zaraz miejsce jako uczeń.

Józef Kachel
Racibórz.

Do zasiewu

ma na sprzedaż nasienie z przeszłych żniw:

1) Czerwoną koniczynę, (krasikoń),
2) Żółtą koniczynę,
3) Jarkę, 4) Tymotkę.

Buch, posiedziciel
Rogoźna, p. Żory. (Sohrau O/Schl.)

Kartofle do jedzenia

skupuje i prosi o oferty

Józef Kachel,
RACIBÓRZ, ul. Długa.

Grunta,

nabyte przezemnie na subhaście posiadłości Franc. Gomołki na Starej wsi i Ostrogu, zamierzam sprzedać albo na lat 6 wydzierzawić. Licytacya odbędzie się w drugie święto Wielkanocy, w lokalu p. Suffnera, na którą uprzejmie zapraszam panów właścicieli gruntów.

Bernard.

Roczną i dwuletnią

wierzbinę koszykarską

na przestrzeni 3 juterek sprzeda

Dom. Brzezie
p. Racibórz.

Obrazę,

wyrządzoną Panu Franciszkowi Urbańcowi, odwołuję i go przepraszam.

ANNA HILDEBRAND, Raciborska Kuźnia.

Na nadchodzące święta
polecam po najtańszych cenach.

Świeżo paloną, kawę, funt 1,20 do 1,80 m
Surową kawę „ 1,— do 1.50 „
Cukier w kłobukach, funt 29 fen
Faryna, przy zakupie 5 funt. ft. 29 fen
Mąkę i drożdże od Schlesingera
wszelkie sorty, oraz wszystkie towary kolonialne po najniższych cenach. Cygara sto od 2 mr. do 10 mrk.

Antoni Jauernik

Racibórz, Wkie. Przedmieście 6 obok Guttmanna.

Bażantarnik,

Polak, nieżonaty, znający się dobrze na zakładaniu i prowadzeniu bażantarni, znajdzie miejsce natychmiast w Sielcu pod Jutrosinem (W.Ks.Pozn.)

Książę Zdzisław Czartoryski.

Antoni Nowak

w Raciborzu, na Brónkach Nr. 6, w nowym domu obok destylatora Guttmana, poleca swój

wielki skład gotowych czapek i kłobuków filcowych i słomianych

po najniższych cenach!

Wygrane!!

Kwoty wygrane w weselskiej loteryi przez numery **5910, 67698, 92969, 37734** i **169295,** z których u mnie kupiono udziały, wypłacam bez odciągnięcia gotówką za zwrotem odnośnych numerów. Równocześnie polecam 10 losów (na szczęście) z różnych numerów pieniężnej loteryi Malborskiej (Marienburskiej), za **1 m.** Zamiejscowi nabywcy powinni nadesłać 1 mk. i 15 fen. za odniesienie pieniędzy i na porto.

Racibórz. **Otto Kozlowski.**

Księgarnia J. K. Żupańskiego

w POZNANIU poleca następujące wydawnictwa:

Cztery Ewangelie Jezusa Chrystusa. Z aprobatą władzy duchownej, wydanie kieszonkowe. Cena 2 mrk.

Dzieje narodu polskiego, dla ludu i młodzieży, opracował J. Chociszewski, z 72 rycinami, cena 1 mrk.

Piśmiennictwo polskie w życiorysach naszych znakomitszych pisarzy, ułożył J. Chociszewski, z 30 rycinami, cena 1,60 mk.

Wizerunki przyszłości socyalistycznej, napisał E. Richter, w przekładzie z języka niemieckiego opracował St. Ptaszyński, cena 75 fen.

J. S. Sąsiedzi na granicy. Opowiadanie dla ludu, cena 80 fen.

List Krzysztofa Kolumba o odkryciu Ameryki, w polskim przekładzie ogłosił Dr. Z Celichowski. Z 4 rycinami w tekście, cena 50 f.

Dwa wieczory. Powiastka z naszego życia przez Ks. Stanisława. (Przeciwko pijaństwu) 10 fen.

Pobudka do szerzenia wstrzemięźliwości, wychodzi raz w miesiąc. Prenumerata roczna wynosi 1 mrk., z przesyłką 1 mrk. 40 fen. Zapisywać też można na pocztach.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.